NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1931

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Chińczycy mordują europejczyków

Krwawe walki na ulicach Tien - Tsinu

LONDYN, 28.11. Ambasador japoński Yoshizawa zawiadomił członków Rady Ligi, że od czwartku trwają

zaciekłe walki

między wojskami chińskiemi i japońskiemi w Tien-Tsinie Podczas ostatnich walk Chińczycy ostrzeliwali nietylko koncesję japońską, lecz i tereny włoskie i francuskie. W czasie tej strzelaniny padły pierwsze trupy z pośród członków kolonji europejskiej. Na terenach francuskich i włoskich

poniosło śmierć 18-tu Europejczyków,

a kilkudziesięciu jest rannych.

Komendant garnizonu włoskiego oddał do dyspozycji komendanta japońskiego dwie kompanje kulomiotowe. Japończycy zarządzili

powszechną mobilizację

wszystkich mieszkańców narodowości japońskiej, w wieku od 14 do 40 lat. Dziś spodziewane jest przybycie do Tien-Tsinu dwu brygad japońskich. Wczoraj wylądowali marynarze japońscy i wyładowano

cztery samochody pancerne.

Atak chiński trwa dalej. Władze japońskie zażądały wycofania wojsk chińskich na odległość 20 km. od terenów koncesyjnych, wstrzymania ruchu chińskich oddziałów wojskowych i ukarania winnych wystąpień antyjapońskich. Równocześnie donoszą, że dowództwo wojsk japońskich wbrew zapewnieniom rządu wobec Anglji podjęło wczoraj

marsz na Czing-Czau.

Na wieść o tem rząd japoński chcąc, iż władze wojskowe wylamują się z pod jego kontroli, zagroził ustąpieniem. Naprężenie między dowództwem wojskowem a rządem jest bardzo ostre. Jeżeli dowódca japoński gen. Honyo zdecyduje się na dalszą akcję wojskową,

rząd japoński bezwzględnie ustąpi.

Przedstawiciele Ligi Narodów, którzy przyjechali do Mukdenu w charakterze obserwatorów, na wieść o groźnych walkach zawrócili z drogi.

Urna z wodą morską

wręczona Prezydentowi przez kolarzy

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację komitetu wykonawczego drugiego wyścigu kolarskiego do morza polskiego oraz zwycięzcę biegu p. Kłosowicza. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi pamiątkową urnę w formie granatu, zawierającą wodę z polskiego morza.

Emigrantom polskim we Francji

grozi pozbawienie pracy

PARYŻ, 28.11. Ambasador polski Chłapowski był przyjęty przez ministra pracy Landry w sprawie francuskiego projektu ograniczenia pracowników zagranicznych.

Minister Landry obiecał ambasadorowi Chłapowskiemu, że uczyni wszystko, aby uwzględniono specjalne położenie emigrantów polskich we Francji.

Ponowne odroczenie wyroku

w sprawie Polaków na Łotwie

DYNEBURG, 28.11. W dniu dzisiejszym miał być ogłoszony wyrok w sprawie przeciwko Związkowi Polaków na Łotwie, która toczyła się przed sądem okręgowym w Dyneburgu w dniu 12 b. m.

Sąd stwierdził, że wyroku wydać nie może i zażądał dostarczenia w ciągu dwóch tygodni dodatkowych informacyj, dotyczących poszczególnych oskarżonych — członków Związku Polaków na Łotwie.

Biedna kobiecina

wygrała 3000 dolarów

Jak się okazuje w czasie ostatniego ciągnienia „dolarówki" wygrana 3 tys. dolarów przypadła w udziale ubogiej zieleniarce, handlującej na targach warszawskich. Kobiecina nie chciała wierzyć swemu szczęściu.

Wszyscy gadają o rozbrojeniu

i... zbroją się jak mogą

PARYŻ, 28.11 Stocznie francuskie wybudują w roku 1923 cztery krążowniki, jeden kontrtorpedowiec, jeden torpedowiec i jedną kanonierkę.

Władze morskie tłumaczą, że nowe jednostki bojowe odgrywają rolę zapasowych, więc budowa ich nie jest sprzeczna z ostatniemi uchwałami konferencji rozbrojeniowej.

Oszczędzać światło!

Prezes rady ministrów wydał nowy okólnik w sprawie oszczędności w urzędach państwowych. Między innemi okólnik zwraca uwagę na konieczność oszczędzania prądu elektrycznego.

Wizyta min. Zaleskiego

w Londynie

Pierwsza oficjalna wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych u rządu Wielkiej Brytanji odbędzie się w dniach 10 i 11 grudnia r. b.

Minister Zaleski wyjeżdża z Warszawy w dniu 8 b.m. wprost do Londynu, który opuści po dwudniowym pobycie w sobotę, dnia 12 grudnia r. b.

Bójki na... Kongresie pokoju

„Pacyfiści" okładają się laskami

PARYŻ, 28.11. W czasie obrad międzynarodowego kongresu pokoju w pałacu Trocadero wydarzył się

niebywały skandal.

Z chwilą, gdy na trybunę wszedł poseł do Reichstagu eks-Alzatczyk, renegat, nazwiskiem Joss, wszczął się nieopisany tumult. Na sali rozległy się

ryki syren samochodowych,

piszczałki, grzechotki i okrzyki: Precz z regentem! Ukazanie się Painlevego w towarzystwie Herriota stało się hasłem do ogólnej bijatyki. Część uczestników rzuciła się do szatni i

wróciła z pękami lasek.

Do sali wkroczyła żandarmerja, pod ochronę której opuścili salę tylnem wejściem Herriot i Juvenel. Tłum zaatakował lożę, przy czem został pobity pewien wybitny literat francuski.

Mimo wznowienia obrad po półgodzinnej przerwie uczestnicy rozeszli się

w nastroju przygnębionym.

Prasa paryska zamieszcza szczegółowe opisy skandalu, oświadczając, że ostatnie zajścia są ciosem dla kongresu i ostrzega władze bezpieczeństwa, że w razie dalszych obrad

nie da się uniknąć dalszych awantur.

Niektóre dzienniki dowodzą, że wśród delegatów zagranicznych są nietylko pacyfiści, lecz i ludzie, przysłani przez obce mocarstwa w misjach specjalnych.

Areszt niemieckich kapitałów

za nieoddawanie długów

BERLIN, 28.11. Prasa niemiecka zastanawia się obszernie nad planem poruszonym przez premjera francuskiego Lavala, według którego ma nastąpić konfiskata kapitałów niemieckich, znajdujących się zagranicą na rzecz zwrotu niemieckich kredytów krótko-terminowych. Premjer francuski wysuwa argumenty, że wysokość tych kapitałów jest obliczona przez urzędowe strony niemieckie na 7 do 8 miljardów marek. Suma ta całkowicie pokrywa krótko-terminowe zobowiązania Niemiec.

Protesty wyborcze

w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek rozpatrzy Sąd Najwyższy 9 protestów przeciwko rezultatom wyborów do Sejmu w okręgach nr. 64 — Święciany — Brasław — Duniłowicze — Dzisna. Z okręgu święciańskiego mandaty poselskie piastuje 6 posłów klubu BBWR, a mianowicie pp.: Stankiewicz, Mackiewicz, Kwinto, Krasicki, Pimonow i Polkowski.

Mrozy w Zakopanem utrzymują się w dalszym ciągu, dochodząc do 15 stopni C. Warstwa śnieżna, aczkolwek w samem Zakopanem wynosząca zaledwie kilkanaście centymetrów, trzyma się znakomicie.

Pogoda słoneczna.

O szpiegowaniu policji i budżetach
mówiono wczoraj w procesie „Centrolewu"

Wczorajszą rozprawę rozpoczęła zeznanie członka PPS, Eugenjusza Przetacznika.

Starcie z policją

Adw. Benkiel: Czy pan był pod Cytadelą?

— Tak, byłem i zostałem raniony przez kom. Fuchsa.

Gdyśmy powracali, jakiś osobnik z czarną bródką krzyknął: Precz z Marszałkiem Piłsudskim. Ujrzałem, jak komisarz płazuje szablą. Zwróciliśmy uwagę, że nie należy bić. Komisarz odpowiedział: — Nie wasza rzecz. Nas było więcej, a ze strony policji sami oficerowie i podoficerowie.

Zaczęli oni jednak gwizdać i policja natarła od bramy straceń, druga zaś część od mostu kolejowego, spychając nas do Wisły. Mnie nad komisarz Fuchs uderzył ostrzem szabli, raniąc mnie w ramię do kości.

Z dalszych zeznań świadka okazuje się, że członkowie milicji PPS szpiegowali komisarza policji politycznej Szymborskiego.

T.U.R.

Zkolei przed sądem staje inny członek partji p. Garlicki, członek rady naczelnej P.P.S. i kierownik warszawskiej egzekutywy partii.

Obrona powołała go na świadka w kwestji towarzystwa T.U.R., pod którego płaszczykiem ćwiczono bojówkę P.P.S. Świadek wyjaśnia, że w Tow. Uniwersytetu Robotniczego stworzono rodzaj sekcji pod nazwą Organizacja Młodzieży T.U.R. Świadek był tej organizacji przewodniczącym. Cele jej były ideowo - wychowawcze w kierunku socjalizmu, przyczem posługiwano się różnemi środkami, a więc bibljoteki, rozrywki, sport, wycieczki i zloty.

Adw. Benkiel wypytuje o zloty TUR-a i dowiadujemy się, że zlotów tych było bardzo dużo.

Akt oskarżenia wykazuje, że zloty te były również manewrami bojówki PPS.

Trybunał Stanu

Przed sądem staje zkolei świadek tego samego autoramentu, poseł Kazimierz Kaczanowski, członek komisji budżetowej przeszłego Sejmu.

Świadek opowiada, jak to sesje budżetowe „były zamącane", jak to prowadzono walkę o stanowisko marszałka Sejmu, jak „słano posły do Daszyńskiego, by łaski marszałkowskiej nie przyjął".

Zkolei przedmiotem zeznań są wrażenia świadka, odniesione z wywiadów Marszałka Piłsudskiego, które p. Kaczanowski rozumiał, jako zapowiedź zamachu stanu.

Dalej mówi się o kwestji trybunału stanu i drugim wywiadzie Marszałka Piłsudskiego, który p. Kaczanowski cytuje na pamięć, całemi ustępami.

— Pan Marszałek Piłsudski powiedział, że nie dopuściłby do rozprawy w Trybunale Stanu, gdyby był premjerem. Tymczasem Trybunał zebrał się i sprawę odesłał zpowrotem do Sejmu, ażeby parlament wypowiedział się o poszczególnych pozycjach.

Zebrał się trzeci Sejm. Zaczęła się praca budżetowa. Całą pracę wzięliśmy na siebie, odsuwając od pracy blok rządowy. Wiedzieliśmy, że oni chcieli rozsadzić Sejm od wewnątrz. Niewątpliwie byli tam ludzie szlachetni, wartościowi, jak np. prof. Krzyżanowski, poseł Byrka, ale ci byli w mniejszości, snuli się po Sejmie i nic nie mówili.

Tych ludzi powołaliśmy do pracy.

Prace nad budżetem

Prof. Krzyżanowski został generalnym referentem budżetu. Rozpoczęły się prace nad budżetem które były trudne. Ja sam referowałem budżet ministerstwa przemysłu i handlu.

Pamiętam, że wówczas zgłosił się do mnie jeden major pracujący w ministerstwie i spytał się mnie, czyby nie można było podnieść etatów wydziału ...iskowego w ministerstwie przemysłu i handlu.

— Dlaczegóż minister w przedłożeniu tego nie zrobił? — zapytałem.

— Minister bał się — usłyszałem w odpowiedzi — że panowie, którzy są w opozycji, nie uchwalą mu tego.

— Proszę pana, — oświadczyłem wówczas — my jesteśmy w opozycji do rządu i jego metod rządzenia, ale nie w opozycji do państwa i do dobra kraju.

Adw. Benkiel: — Czy pan sobie przypomina, że P. Piłsudski nazwał posłów szpiegami i zdrajcami, i że ich głosy można kupić za 50 złotych?

— Pan Marszałek rzucał często oskarżenia pod adresem posłów i nie dawał później dowodów.

Nadużycia

Poseł Kaczanowski mówi następnie o nadużyciach przy dostawie podkładów kolejowych za ministra Romockiego, o tem, że min. Kuehn starał się następnie wszelkiemi siłami te nadużycia usunąć, dalej o budowie budynków dyrekcji kolejowej w Chełmie, o komercjalizacji kolei i o inwestycjach kolejowych.

Niespodziankę sprawia zjawienie się ponownie przed sądem świadka Swistuna, który już był badany przed paroma dniami. Ku ogólnemu zdziwieniu Swistun zeznaje po raz drugi, odpowiadając na pytania obrony Sawickiego, adw. Ujazdowskiego, przytaczając demagogiczne hasła stronnictwa chłopskiego.

Na ławach prasowych ukuto dowcip, że Swistun „zdaje poprawkę".

Następnie obszerne zeznania składa prof. Roman Rybarski. Prokurator oświadcza, iż zwalnia świadka od przysięgi. Obrońcy pytani w tej kwestji przez przewodniczącego oglądają się wzajem na siebie i w rezultacie poseł Rybarski zostaje zwolniony od przysięgi. Świadek jest prezesem parlamentarnego Klubu Narodowego.

Przekroczenie

Mec. Szurley: — Jakie znane są panu przekroczenia budżetowe?

— W Sejmie pracuję od marca 1928 r. i mam wrażenie, że od tego czasu w Polsce niema budżetu. Istotą budżetu jest to, że jedna władza go wykonywa, a druga zatwierdza. W ten sposób władza wykonawcza jest skrępowana wolą władzy ustawodawczej, i to jest minimum praw ludności. Kiedy zdarzały się przedtem przekroczenia budżetowe prezes Najwyższej Izby Kontroli ś. p. Żarnowski oświadczył, że to się już nigdy więcej nie może powtórzyć. Tymczasem w latach 1926/28 dokonano rozmaitych przekroczeń. Dokonała ich nietylko rada ministrów, ale zdarzało się, że i poza radą ministrów, poszczególni ministrowie otwierali kredyty na własną rękę.

— A jakie były przekroczenia z funduszu dyspozycyjnego?

— Ustawa skarbowa mówi wyraźnie, że niemożliwe jest aby przenoszono wydatki z jednej pozycji do drugiej, zwłaszcza sumy zaoszczędzone w poszczególnych działach budżetowych nie mogą być przenoszone do funduszu dyspozycyjnego. Tymczasem w prezydjum rady Ministrów i w ministerstwie spraw zagranicznych dokonano znacznych w tym względzie przekroczeń. Rozpoczęła się tedy na gruncie parlamentarnym walka o legalizację tych przekroczeń. Ta walka była może najważniejszym wydarzeniem w ostatniej historji parlamentaryzmu polskiego.

— A jak jest dzisiaj?

Obecnie

— Dzisiaj istnieje nowa ustawa skarbowa wedle której kredyty dodatkowe mogą być uchwalone przez radę ministrów nawet wówczas kiedy Sejm obraduje i dopiero po wypełnieniu tej uchwały pójdą po zatwierdzenie do Sejmu. Od dłuższego czasu panuje w tej dziedzinie zupełna dowolność.

— A co pan może powiedzieć o t. zw. „wesołych budżetach?".

— Pan minister spraw wojskowych mówił o tem na komisji budżetowej senatu. Wówczas moje stronnictwo postawiło wniosek domagający się dokładnych w tym względzie informacyj, aby pociągnąć do winy nieuczciwych ministrów. Ale tymczasem sejm został rozwiązany.

— Jak się zachowuje obecnie mniejszość sejmowa?

— W każdym razie inaczej niż mniejszość poprzednia. Nie sprowadzamy do sejmu oficerów. Nie przeszkadzamy.

— A jakby pan scharakteryzował obecny stan prawny w Polsce?

— Cechą charakterystyczną jest niezgodność prawa pisanego z tem co się dzieje naprawdę. Od kilku lat już nie wiemy, czy dana ustawa będzie szanowana. Czy pierwszy lepszy policjant — tak jak mnie się to zdarzyło — powie: niema żadnych przepisów prawnych, niech pan idzie do starosty. Żyjemy w okresie półjawnej dyktatury.

— Jeśli budżet nie jest zatwierdzany przez parlament, to właściwie niema już żadnej reprezentacji ludności. W naszej sytuacji przekroczenia budżetowe i rozrost budżetu są głównemi przyczynami złego stanu gospodarczego.

„Pilnuje"

Przypominam sobie taką historję. Na drugi dzień po zamachu majowym przyszedłem do Banku Polskiego i prezes Karpiński powiada mi: Wie pan co, mamy tutaj wielki kłopot, bo przyszedł tutaj do nas jakiś pułkownik. A kiedy zapytałem go poco przyszedł, to mi powiedział, że ma rozkaz pilnować waluty. — No i co pan z nim zrobił? — zapytałem. Ano posadziłem go w trzecim pokoju i siedzi tam sobie.

— I pilnuje żeby waluta nie spadła? — woła adw. Szurley.

— Tak jest — odpowiada świadek.

— Przeciętny wiek emeryta małopolskiego wynosi 50 lat. Znacznie gorzej jest w Królestwie, gdzie ten wiek przeciętny nie przekracza lat 27. Wskutek tego mamy całą falangę młodych emerytów zarówno w dziale wojskowym, jak i w dziale administracji cywilnej. Muszę stwierdzić, że mam takich uczniów uniwersyteckich, którzy są już emerytami.

Istnieje u nas niespotykana nigdy na świecie tendencja do jaknajwiększej ilości monopoli. W najbliższym czasie ma się u nas wprowadzić siedem czy osiem nowych monopoli. Głównem źródłem kredytu a banki państwowe, a nie banki prywatne. Na wszystko trzeba koncesji. Okazało się naprzykład, że rząd wobec kartelu drożdżowego zobowiązał się iż przez pięć lat nie będzie wydawać nowych koncesji. Jestem bardzo oględny, ale muszę stwierdzić, że rząd zaciągnął wobec bandy wyzyskiwaczy zobowiązania, których żadną miarą zaciągać się nie powinno. W ten sposób stwarza się sposób niedozwolony jakieś sztuczne prywatne monopole.

Wreszcie świadek stwierdza że stronnictwo narodowe nie brało żadnego udziału w demonstracjach katowickich w dniu 14 września.

(Dalszy ciąg w poniedziałek)

Sport

Rekord światowy w biegu godzinnym należy obecnie do Nurmiego, który osiągnął fenomenalny dystans 19 km, 210.8 mtr. Wynik ten jest lepszy od dawnego rekordu światowego, należącego do znakomitego biegacza francuskiego, Jana Bouin, o prawie 200 mtr

*

Wczoraj na ringu w Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się sensacyjny mecz bokserski pomiędzy dwoma zawodnikami wagi super-ciężkiej, a mianowicie: słynnym Włochem Carnera, ważącym 273 funty, a Argentyńczykiem Campolo wagi 231 ft.

Mecz zakończył się zwycięstwem Carnery, który w drugiej rundzie znokautował przeciwnika.

Mroźno i śnieżek

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie i Polesie: rankiem chmurno, miejscami opary, w ciągu dnia rozpogodzenia. Temperatura bez większych zmian.

Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole i Wołyń: zachmurzenie przeważnie duże, miejscami opady śnieżne. **Mroźno.**

Im później -- tem lepiej

Godziny ranne zapowiadają się nienajlepiej i mogą przynieść rozczarowania i niejasne sytuacje. Później wpływy ujemne ustępują całkowicie, a po godz. 10-ej zaznacza się spotęgowana ruchliwość umysłowa i towarzyska. Jest to odpowiedni czas do wyruszania w podróż i układania projektów na przyszłość. Godziny popołudniowe nadają się do rozwijania energji życiowej i mogą nam przynieść powodzenie w związku z osobami wyżej stojącemi. Wieczór przedstawia się również bardzo dodatnio.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

TWARZ W MASCE

Trudno poznać człowieka z którym łączymy się ślubem

Jako wdowiec, z kilkomiesięcznem dzieckiem, ożeniłem się poraz drugi z panną starszą ode mnie. Ożeniłem się w pół roku po śmierci żony 1-ej (z którą żyłem dobrze — zgodnie).

Powtórne moje ożenienie się było nie z miłości, a jedynie dla dziecka, ponieważ będąc na posadzie, chciałem dać mu choć drugą matkę, od dziecinnych miesięcy, uważając że większe przywiązanie się wzajemne pomiędzy niemi w przyszłości drugiej żonie łatwiej będzie dziecko wychowywać, które nie będzie wiedzieć, że faktyczna matka w grobie.

Najwięcej do wybrania za matkę dziecku drugiej mej żony skłoniły mnie, jak zdawało się, wykazywane dobre uczucia jej serca do mego dziecka.

Ponieważ wódki nie pijam, jestem pracowitym, dbającym o dom i miłośnikiem ogniska domowego, zdawałoby się, że pożycie nasze powinno było być spokojne. Jednak okazało się inaczej; wkrótce po ślubie zaczęła żona wyprawiać awantury i przekonałem się, że mam do czynienia z histeryczką w pełnem tego słowa znaczeniu, która dziecka mego nie cierpiała.

Narzekała ciągle, że matka nie pozwoliła jej wyjść zamąż za kogo chciałaby.

Ja widząc nawet znęcanie się nad dzieckiem, starałem się tłumaczyć, jednak jeszcze więcej powiększała się niezgoda naszego pożycia.

Rozchodziliśmy się niejednokrotnie, zabierałem, tłumaczyłem nawet przy świadkach i ostrzegałem; cały mój dorobek poprzedni i praca szła na marne.

Zacząłem już upadać na siłach i wpadłem w rozstrój nerwowy. Inny napewno już dawno byłby w więzieniu, a ona byłaby w grobie, lecz ja zawsze panowałem nad sobą.

Jednak dłużej tak cierpieć nie mogłem i w roku 1929 zupełnie od żony usunąłem się i do obecnego czasu prowadzę życie samotne, oddając się pracy, w której tylko znajduję pełne ukojenie i oderwanie myśli, goryczy nad rozbitem młodem życiem.

Starałbym się o rozwód, lecz cóż i któż mi doradzi, jeżeli jestem katolikiem i rozwodu dostać nie mogę.

Jestem przecież młody, chcę żyć inaczej i mogę mieć jeszcze zacną i dobrą towarzyszkę życia, a już miałem dobrą szkołę jak kobiety złe i dobre poznać lecz niestety droga dla mnie zamknięta.

Do życia dalszego z tą trucicielką życia mego i swego, przez którą dziecko moje umarło, nigdy nie powrócę.

Cóż więc mam robić?

„B." z Wołynia.

— Pytań tego rodzaju od osób znajdujących się w podobnej sytuacji otrzymuję kilkanaście dziennie.

Korzystam więc z okazji, by za jednym zamachem odpowiedzieć na całą teczkę listów.

Panie „B" i wszyscy Panowie oraz Panie, na wszelkie litery alfabetu, uwaga!

Zbliża się dla Was nowa era, nowe prawo małżeńskie umożliwi w niejednym wypadku otrzymanie rozwodu — i wolności.

Projekt tego prawa został już opracowany i znajduje się obecnie w Ministerstwie Sprawiedliwości, skąd w każdej chwili przesłany być może do Sejmu. Jak długo potrwa ostateczna droga wejścia jego w życie trudno ściśle określić.

W każdym razie na pociechę wszystkim czekającym powiedzieć mogę, że czasu tego na lata obliczać nie należy, w najgorszym razie na miesiące.

PRZY DŹWIĘKACH CYTRY

„Nie mam się komu poskarżyć na swój niedobry los. Rodzicom tego nie powiem, boby mnie zabili, a ludzie są podli...

W zeszłym roku 8 lutego poznałam chłopca, którego gorąco pokochałam. On również kochał, kochał mnie bardzo, szalał za mną... Spotykaliśmy się co wieczór, a że bliziutko mnie mieszkał zaprosił do siebie na „kawalerkę"; słyszeć o tem nie chciałam, gniewałam się.

Lecz drugim razem odebrał mi książki, zaniósł do siebie... i po kilku minutach wrócił, lecz list pisany do siostry, na którym mi bardzo zależało, zostawił u siebie.

Prosiłam go, płakałam, żeby oddał — nic nie pomogło... Powiedział że odda wtedy, gdy przestąpię próg jego mieszkania — żebym się przekonała o jego wielkiem, szlachetnem uczuciu — że nic złego nie ma na myśli...

Nie chciałam, nie chciałam słyszeć o tem — bo bałam się „kawalerki". A że staliśmy przy kamienicy, w której on mieszka — wciągnął mnie przemocą, nie mogłam krzyczeć bo tam wszyscy są znajomi i poznaliby mnie po głosie.

Zabrałam liścik i minuty nie bawiąc uciekłam i od tej chwili, drogi Redaktorze, ciągle mnie przemocą brał do siebie — zapewniał jednak, przysięgał, że nigdy mi nic złego nie zrobi — że za bardzo mię kocha.

Długo, długo był grzeczny, grał na cytrze, śpiewał — nie bałam się go — byłam śmielszą — on również.

Ach, byłam taka naiwna, taka głuptutka — nie rozumiałam mężczyzny — zezwalałam na pieszczoty i naraz Oleś złamał najświętsze słowo honoru przysięgi i nasza dziecinnie czyściutka miłość przeszła w... lecz mimo to kochał mnie jeszcze więcej, zazdrosny był do przesady.

Nie prosiłam go do siebie ze względu na naukę i sądziłam, że rodzice wszystkiego się domyślą. Było wszystko jaknajlepiej — kochaliśmy się — byliśmy bardzo szczęśliwi — lecz los nas rozdzielił. Oleś mój wyjechał na pomiary, a potem na ćwiczenia wojskowe.

Przez całe pół roku byłam sama, tęskniłam, czekałam. Wreszcie przyjechał, ale jakiś inny, zmieniony, chłodniejszy. Mówi że zakochał się już w innej dziewczynce, że odzwyczaił się odemnie, a gdy powiedziałam, że cierpię przez niego — powiedział, że cierpienie czas ukoi...

Zrobił mi przykrość — co dawniej nie było — pogniewałam się na niego... a teraz wyjechał nie wiem dokąd — nie zawiadamiając mnie o tem.

Szaleję z rozpaczy... doprawdy serce mi z żalu pęka dlaczego tak cierpię, dlaczego jestem taka nieszczęśliwa, dlaczego los mię tak srogo karze, czy za popełniony grzech? Jestem tak złamana, że życie już dla mnie nie ma żadnej wartości... i jeżeli dalej tak będzie, żyć nie chcę... odbiorę jemu i sobie życie bo kocham go, kocham okropnie i więcej kochać nikogo nie będę, on mi jest najdroższy...

Czyżby naprawdę przestał mnie już kochać, a przecież do ostatniej chwili pisał zapewniające liściki.

A może wszyscy mężczyźni przestają kochać gdy kobieta... może i Oleś mnie dlatego już nie kocha?

Nieszczęśliwa Irusia.

— Panno Ireno, że „kawalerki" są niebezpieczne przekonała się Pani sama. Dużo też niestety prawdy zawierają ostatnie zdania Pani listu. W wielu wypadkach tak bywa.

Oczywiście o ile p. Oleś jest t. zw. człowiekiem honoru wróci do Pani i będzie się starał ponieść konsekwencje „wspólnych win" żeniąc się z Panią.

Trzeba się jednak przygotować również mężnie na inną ewentualność, powiedzieć sobie: — Zaufałam człowiekowi, który nie był wart tego.

Będzie to pierwszy bolesny zawód życiowy, kto wie może najboleśniejszy, a jednak i to się przeżywa. Jest Pani jeszcze tak młoda, że na swej drodze spotka z pewnością człowieka, który pokocha Ją szczerze i zamknie oczy na „nieszczęśliwy wypadek" swej narzeczonej.

DOBRA RADA DLA PANI ZOFJI

Pisze mi Pani:

„Zwracam się do Pana z wielką prośbą o rozstrzygnięcie i wydanie sądu w grze preferansa.

Najmocniej przepraszam że o taką drobnostkę niepokoję Pana, ale tu chodzi o spór kilku osób, gdyż są różne zdania. Otóż proszę Pana: pula jest 150 i 80 kur wystawnych, grają 3 osoby, dwie (2) mają zamknięte pule, jedna ma 10 kur, ja mam 20 kur i 80 w puli, gram totusa, czy mam prawo skończyć grę?

Czy jeszcze zostaje niedokończona pula?

Teraz mi chodzi o punkt drugi, jeżeli nikt z grających nie ma kur (pule nie są zamknięte), jeden z grających gra zwykle (6), czy zrywa się do puli 20 czy tylko 10?

Jeszcze raz przepraszam i czekam na łaskawą odpowiedź.

Z poważaniem

Zofia.

— Droga Pani, list Twój wprowadził mnie w wielkie zakłopotanie — bo ja niestety nie gram w preferansa. Jednak z całej duszy pragnąc Kochanej Pani Zosi dopomóc zapytałem przez telefon przyjaciela, który właśnie rżnął w brydża w jednym z klubów.

Dał mi następującą odpowiedź, którą dosłownie cytuję nie rozumiejąc z niej ani słowa:

„Wszystko zależy od umowy. Są dwa sposoby, albo zapisuje się podwójnie do pul, o ile niema kur, lub też zapisuje się normalnie, a przeciwnicy za wisty piszą sobie połowę. Częściej stosowany jest sposób drugi".

O ile byłoby w tem coś nielojalnego, czekam z drżeniem listu Drogiej Pani.

Ulgi podatkowe
dla drobnych kupców

Według ostatnich wiadomości podatek obrotowy dla małych kupców będzie zryczałtowany już od przyszłego roku podatkowego (1 kwiecień). Ustalono, że podatek ten będzie pobierany od tych płatników, których obrót nie przekracza 50 tys. rocznie.

Ostatnie konferencje w ministerstwie skarbu wykazały, że organizacje drobno-kupieckie i rzemieślnicze odniosły poważny sukces, który polepszy sytuację drobnych przedsiębiorstw.

Skarb państwa
ratuje stolicę od bankructwa

Zadłużenie Warszawy wobec skarbu państwa sięga bardzo poważnych kwot. Już w dniu 1 listopada magistrat warszawski był dłużny skarbowi państwa 9 i pół miljona złotych. Okazuje się, że wielka część dochodów z podatku państwowego jest zużywana przez miasto na własne potrzeby, głównie podobno na wypłatę pensyj urzędniczych. Po pierwszym grudnia spodziewa się magistrat znowu wielkich trudności płatniczych.

Otwarcie mostu pod Zegrzem
wybudowanego kosztem 2.350.000 zł.

Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowybudowanego mostu szosowego na Narwi pod Zegrzem, łączącego powiat warszawski z powiatem pułtuskim. Most wybudowany kosztem Skarbu Państwa, za sumę 2 350 000 zł., całkowicie z żelaza, posiada 4 przęsła i jest ostatnim wyrazem techniki.

Niesposób obliczyć ile żywności pochłania codzień

BEZDENNY BRZUCH WIELKIEGO MIASTA

Ogromne ilości produktów jakie zużywa Warszawa, niestety, jak już wspomnieliśmy, są nie obliczone. Trudno więc jest zorjentować się w tej materji.

Tem więcej, że cały szereg produktów

nie posiada większych organizacyj centralnych,

któreby rozporządzały odpowiedniemi danemi.

Jeśli chodzi np. o nabiał. Codzień gdy jeszcze ciemno jest na świecie, wszystkiemi pociągami przyjeżdża do Warszawy — mleko.

Setki,

tysiące litrów

przywożą okoliczne gospodynie.

Wyładowują je z towarowych wagonów, z osobowych przedziałów trzeciej klasy, a potem na dorożkach lub na plecach nio są na miasto.

Zależnie od ilości

Jedne kierują się na targowiska, bazary, do hal. Inne dostarczają mleko do sklepów, jeszcze inne handlują detalicznie, chodząc po domach czyli

na t. zw gospody.

Na wozach, które przyjeżdżają rankiem do stolicy mleko też jest reprezentowane.

W ogromnej mierze pokrywa zapotrzebowanie Warszawy,

gospodarstwo mleczne „Agrilu".

To samo inne produkty spożywcze.

Przedewszystkiem wiec chleb. Jedynie z rak zaopatrywania miejskiego zakupuje Warszawa rocznie około

700 tysięcy

kilogramów.

Oczywiście gdyby do tego doliczyć sprzedaż piekarń prywatnych, ilość ta

zwiększyłaby się wielokrotnie.

Temwięcej, że w obecnych czasach chleb jest niejednokrotnie

jedynym pokarmem

na jaki można sobie pozwolić.

Jeśli chodzi w dalszym ciągu o produkty wiejskie — to nawet najbardziej

pobieżne obliczenie

ich ilości zużywanej przez Warszawę jest niemal niepodobieństwem.

Można tylko powiedzieć że ogólna cyfra produktów wiejskich sprzedanych tylko przez Miejskie Zakłady Zaopatrywania w jednym z lat ubiegłych

przekroczyła milion kilogramów

w ciągu roku.

Wszystkie dane, które udzielone być mogą przez spółdzielnie i instytucje handlowe — nie dają nawet przybliżonego pojęcia

o apetycie Warszawy

na jaja, masło, ser, śmietanę i in

...jaja, masło, ser... i inne przysmaki...

Któż mógłby obliczyć ile czapurnych kokoszek i buńczucznych kogucików przyjeżdża codziennie do Warszawy. Kto może zagadnąć ile gęsi, kaczek, indyków,

perliczek i golebi

ginie w żołądkach warszawiaków.

Handel drobiem jest mimo zrzeszeń i syndykatów w większości

prymitywny i niezorganizowany.

To samo tyczy się drobiu i otactwa.

ne tego rodzaju przysmaki.

...z rąk do rąk...

Normalnie większość tranzakcyj dokonywana jest

z rąk do rąk.

Innemi słowy wiejska gospodarstwa sprzedaje swoje wychowance wprost konsumentom, a czasem przekupniom na targu.

Jeszcze trudniej byłoby obliczyć

jak wiele spożywa Warszawa, dziczyzny.

Gdybyśmy zsumowali to co nam opowiedzą panowie myśliwi... to okazałoby się, że nie jemy przez okrągły rok nic innego jak

tylko sarny, zające, dziki, bażanty, kuropatwy

i innych dwu i czworonogich mieszkańców lasów i pól.

Opowiadania myśliwych to jednak

marny materjał statystyczny

i opierać się na nim nie można.

Tem więcej, że jednego zająca moglibyśmy policzyć wiele razy.

Pierwszy, gdy go upolowano i kilka następnych, gdy przechodzić będzie z rąk do rąk jako

zawsze nowy łup myśliwski.

Zato można obliczyć z dużem zbliżeniem do rzeczywistości

„pragnienie" Warszawy.

Jak się okazuje z danych statystycznych Państwowego Monopolu Spirytusowego, kochana Warszawka połyka w ciągu jednego tylko roku około

3 i pół miljona litrów wódki.

Cyfra ta wygląda zdawałoby się potężnie i zatrważająco.

Nie jest jednak tak źle.

Wystarczy podzielić to „na twarze", a przekonamy się że spożycie około

półtora litra alkoholu

w ciągu roku przez jednego człowieka nie jest wcale taka tragedja. Każdy „pijak" zrozumie zresztą co to znaczy przez cały rok

ledwie 7 butelek „czystej-wyborowej".

Nic! Prawda panowie amatorzy świetnej „czystej wyborowej"?

...kilogramów węgla...

Prócz tego jednak, że „brzuch Warszawy" musi być najedzony, zostaje jeszcze

kwestja ogrzania

go, by w spokoju mogły trawić pochłonięte pokarmy.

W tej dziedzinie znowu panuje chaos. Miejskie Zakłady Zaopatrywania sprzedały w 1929 r.

226 i pół miljona kilogramów węgla i przeszło 8 miljonów kilogramów drzewa.

Rzecz prosta, że te cyfry nie dają nawet w przybliżeniu ilości opału zużywanego przez Warszawę.

Jeśli do tych danych dołożymy jeszcze

kilkadziesiąt tom herbaty

zużywanej w ciągu roku to mniej więcej będziemy mogli pojąć

ogromną obszerność „brzucha Warszawy".

Oczywiście w porównaniu z New Jorkiem, Chicago czy nawet Paryżem —

„brzuch Warszawy" jest... żołądeczkiem małego dziecka.

W mundurach z 1830 r.

Oddział podchorążych w historycznych mundurach prezentuje broń przed dawną Szkołą Podchorążych.

29. XI. 1830 — 29. XI. 1931

W rocznicę Nocy Listopadowej

W dniu dzisiejszym przypada rocznica powstania listopadowego. W nocy z 29 na 30 listopada garść podchorążych podniosła żagiew buntu

przeciw carskiej przemocy

i wezwała naród do walki z najeźdźcą.

Wielkie rocznice historyczne mają to do siebie, że czczące je przyszłe pokolenia, mogą wysnuwać z minionych dziejów nauki dla siebie, że mogą poznawać błędy, jakie popełniono w przeszłości i

błędów tych w przyszłości unikać.

Powstanie listopadowe, będące wielkim romantycznym zrywem młodych do walki z przemocą — tejże przemocy uległo, chociaż, jak twierdzą najnowsze badania historyczne, ulec nie musiało. Zgubił powstanie

brak wiary w zwycięstwo, brak wiary w siły narodu,

niezrozumienie przez starszych porywu młodzieży, brak zgody, oraz brak wodza, któryby armją powstańczą potrafił pokierować z niezłomnem przekonaniem w ostateczny sukces wyzwoleńczej walki.

Z rocznicy listopadowej, kiedy pod Belwederem zaciąga tradycyjnie warty szkoła podchorążych —

płyną dla nas nauki,

które zawsze i w każdej sytuacji społeczeństwa są żywotne i aktualne.

Pamiętać należy, że każda nawet najbardziej słuszna sprawa skazana jest na zagładę, gdy przystępuje się do niej

bez wiary w zwycięstwo,

martwa jest każda idea bez wiary.

Nauka listopadowej nocy jakże jest dla nas aktualną w obecnej dobie, gdy nie niewola, nie wojna, ale gnębi nas przesilenie ustrojowo - gospodarcze, gdy z chaosu kryzysu i wymierania starych pojęć—tworzą się zwolna nowe kryterja.

Czasy są ciężkie, dla wielu bardzo ciężkie!

Czyż trzeba wyliczać litanję klęsk, która dotknęła nasze społeczeństwo wraz z całym światem?

Ale w tych ciężkich czasach nauka nocy listopadowej mówi nam, że

w jedności, sile i wierze w lepsze jutro

leży już zaczątek zwyciężenia zła.

Powrót lata
w Stanach Zjednoczonych

Nienotowana od niepamiętnych czasów temperatura, panująca obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wywołuje

wrażenie drugiego lata.

Już od tygodnia trwa ten piękny czas „majowy" i nic nie zapowiada bliskiego jego końca.

W Nowym Jorku i w innych większych miastach ożywił się znacznie ruch uliczny, ogrody i parki są

przepełnione dziatwą

i kobietami.

Wszystko wyletnione, w jasnych, lekkich sukienkach.

Parasolki wróciły znowu do łaski. Temperatura w cieniu dochodzi

do 22 stopni Celsjusza.

Dzięki temu motyki fruwają, komary brzęczą i tną, nawet pszczoły porzuciły ule w poszukiwaniu „pożytku".

Istotnie na niektórych drzewach ukazały się bazie.

róże stoją w pąkach,

a drzewa owocowe pokryte są białem kwieciem.

Hasło powstania

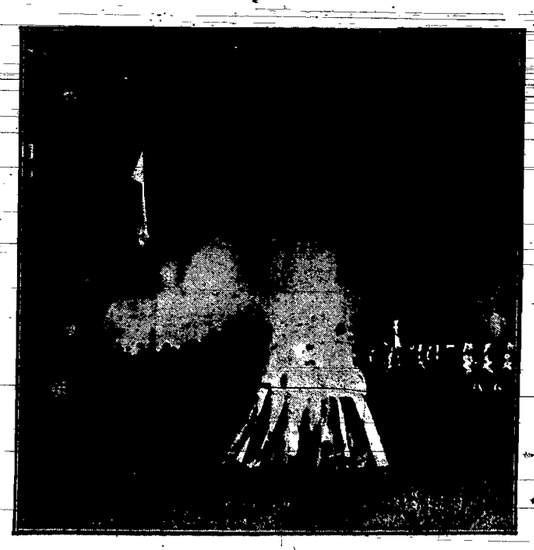

Przed rokiem — w setna rocznicę powstania — podpalono symboliczny stos drzewa przed Szkołą Podchorążych na pamiątkę podpalenia browaru na Solcu na znak wybuchu powstania.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

ZROŚNIĘTE BRWI.

Znakomity detektyw Zacharjasz Żaba żył od chwili wizyty, jaką mu złożył porucznik Maroczy w dużem podnieceniu nerwowem. Już po raz drugi zwracano się do niego w sprawie, w której odgrywał główną rolę herszt szajki „Zielonego Pająka" nieuchwytny i tajemniczy przestępca, ukrywający się pod pseudonimem „Czarny".

Mimo największych wysiłków genjalnego „tropiciela" nie udało mu się dotąd ująć „Czarnego" mimo, że już dwukrotnie był na jego tropie.

Zacharjasz Żaba poświęcał się właśnie kontemplacji na temat sposobu ujęcia „Czarnego", gdy przypomniał sobie, że w popołudniowych godzinach miał dnia tego odwiedzić dyrektora Płochockiego w sprawie owego nieszczęsnego obrabowania banku i zabrania akcyj „Amerykańskiego Trustu Naftowego".

Zacharjasz Żaba zamienił gorączkowo pidżamę na wykwintny garnitur, zbiegł na ulicę i pomknął taksówką do mieszkania Płochockiego.

Konferencja z Płochockim w sprawie poszukiwań za sprawcami włamania do banku dobiegała już końca, gdy znakomity detektyw przypomniał sobie nagle wizytę Maroczego.

— Panie dyrektorze! — ozwał się do Płochockiego. — Niech pan sobie wyobrazi, jaką dziwną miałem dziś przygodę. Jak dziwnie splatają się w życiu wypadki! Odwiedził mnie dziś porucznik Maroczy. Porucznik francuskiej Legji marokańskiej.

— Ach! On się nazywa Maroczy! Pokazywano mi go przed kilkoma dniami w jednym z nocnych lokali. Gdzie się tylko pokaże, tam wzbudza powszechne zainteresowanie nietylko swą piękną postawą, ale i barwnym mundurem i orderami. Podobno kobiety szaleją za nim!

— To zupełnie możliwe! Otóż, ten Maroczy odwiedził mnie dzisiaj i prosił mnie o obronę przed „Czarnym", który go szantażuje.

— „Czarny" szantażuje tego oficera?

— Tak! O, to cała historja! Okazuje się, że nietylko olbrzymią sumę i pakiet akcyj skradziono z banku. W ręce „Czarnego" dostał się również dokument, kompromitujący Maroczego, który błąd młodości dawno odpokutował w szeregach straceńców Legji cudzoziemskiej. Mając w rękach ten dokument „Czarny"...

— Ale jaki to dokument? Pierwszy raz o tem słyszę!

Zacharjasz Żaba poruszył się niecierpliwie.

— Panie dyrektorze, to był list kredytowy, fałszywy list kredytowy, na który Maroczy podjął swego czasu z banku pańskiego znaczną sumę pieniędzy z konta hrabiego Wierchońskiego...

— Co pan opowiada?

— To, co mi mówił Maroczy!

— Fałszywy list kredytowy? Oszustwo? Hrabia Wierchoński? Kiedy miał się zdarzyć ten sensacyjny wypadek?

— Przed siedmiu laty!

— Byłem przez dwanaście lat drugim dyrektorem banku pod firmą „Stanisław Hubryna i S-ka" i nie słyszałem o czemś podobnem.

— O liście kredytowym, który był fałszowany?

— Nic o takim liście nie wiem!

— A czy hrabia Wierchoński miał konto w banku panów?

— Musiałbym to sprawdzić, ale sądzę, że mogę pana zapewnić, że hrabia Wierchoński nie miał nigdy z nami interesów.

— To dziwne! Czy pan jest tego pewny?

— Prawie pewny! Powtarzam, że trzebaby to stwierdzić w bankowych księgach, a te znajdują się w masie konkursowej!

— Do licha!

Zacharjasz Żaba tarł czoło, krzywiąc się niemiłosiernie.

— Wobec tego nie rozumiem...

— Czego pan nie rozumie?

— Poco właściwie odwiedził mnie dzisiaj porucznik Maroczy.

Płochocki wzruszył ramionami.

— To istotnie dziwne! — przyświadczył.

— Panie dyrektorze! — zaczął znowu Żaba, chwytając się tej myśli, jak ostatniej deski ratunku. — Czy może z jakichkolwiek powodów sprawa ta nie otarła się o pana. Może był pan wówczas na dłuższym urlopie zagranicą, gdy fakt ten się zdarzył?... Może potem utonął on w morzu spraw nowych, tak, że nie powiedziano panu o tem, gdy pan powrócił z zagranicy.

Płochocki zmarszczył brwi.

— Niechże pan poczeka! Kiedy to się stało? Przed siedmiu laty.. Przed siedmiu laty! Aha! Tak! Przypominam sobie! Ja byłem wtedy zagranicą i to dość długo! Bawiłem przez pół roku w Stanach Zjednoczonych.

Głośny detektyw uśmiechnął się z triumfem.

— A zatem zgadza się! Jest jak mówiłem! Ale wobec tego, panie dyrektorze, któż mógłby mnie objaśnić w tej materji? To bardzo ciekawa sprawa!

— Ktoby pana mógł objaśnić! Najlepiej Stanisław Hubryna.

— No... tak...

— Niestety, jak pan wie, przebywa on w zakładzie obłąkanych i nie wróżą mu powrotu do zdrowia... Tak! Onby to wiedział najlepiej. Ta sprawa musiała przechodzić przez jego ręce.

— A inni? A urzędnicy? Prokurenci?

— Mój Boże! Pan wie, że takich spraw się nie rozgłasza.... To szkodzi, mimo wszystko opinji banku. Czyni się nawet wszystko, by rzeczy taka nie dostała się do prasy... Musiało o tem pewnie wiedzieć kilku urzędników, ale czy ja wiem którzy? Może w chwili bankructwa banku żaden z nich już u nas nie pracował?

Zacharjasz Żaba podrapał się wskazującym palcem w czubek nosa, co było u niego oznaką zakłopotania.

— Bardzo mi tajemniczo wygląda ta cała historja! Czyżby ten pan Maroczy miał bujać? Ale dlaczego? Dlaczego?

Do końca wizyty u Płochockiego był już Żaba milczący i zamyślony.

Równie milczący powrócił do domu i zaczęła się znowu piekielna męka służącej, która musiała w szalonem tempie dostarczać detektywowi filiżankę po filiżance czarnej kawy.

Zacharjasz Żaba pił duszkiem podniecający napój, palił papierosa po papierosie i bił się z myślami.

Istotnie w świetle słów Płochockiego wizyta porucznika Marocznego w mieszkaniu Zacharjasza Żaby wyglądała zagadkowo.

— Trzeba to wyjaśnić! — mówił do siebie detektyw. — Albo krzywdzę podejrzeniem tego Maroczego, albo tu tkwi jakaś tajemnica. O, gdyby Hubryna był zdrów i mógł wyjaśnić tę sprawę.

Zacharjasz Żaba lubił działać szybko i energicznie.

Po chwili głośny detektyw dzwonił już do hotelu, gdzie mieszkał Maroczy. Połączył się z portierem i zapytał o porucznika.

— Pan porucznik Maroczy? Wyjechał, proszę pana, na kilka dni. Gdzie? Zaraz. Zostawił tu gdzieś adres dla tych którzyby o niego pytali... Zaraz. Zaraz... Nie mogę go znaleźć! Już! Już znalazłem: Płazów, województwo kieleckie, powiat Bodzentyn. U hrabiego Płazy Wierchońskiego.

— Ach, tak! Dziękuję!

Zacharjasz Żaba odłożył słuchawkę.

— Czekać, aż Maroczy wróci? Nie, to trwałoby zbyt długo! A może pojechać do Płazowa... Poznać zarazem starego hrabiego i zyskać możność konfrontacji, gdyby się okazało, że Maroczy kręci. U djabła! Ile kłopotu mi narobił ten piękny porucznik.

Zacharjasz Żaba stanął nagle, jak wryty. Gdy wypowiedział słowa „piękny porucznik" stanęła mu w wyobraźni dorodna sylwetka Maroczego.

— Zrośnięte brwi! Zrośnięte brwi! — ryknął naraz. — On ma zrośnięte brwi nad nosem... „Czarny"...

Zacharjasz Żaba podbiegł do drzwi, otworzył je i jął wołać na całe gardło:

— Katarzyno! Katarzyno! Proszę mi zaraz przygotować walizę i wszystko do podróży. Wyjeżdżam na kilka dni... A proszę nie zapominać o termosie i pledzie!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Byłby został hrabią, gdyby...

gdyby nie był zbyt bezczelnym defraudantem

Przed trybunałem karnym w Paryżu stanął onegdaj niezwykły oskarżony. Rysy ujmujące, regularne, oczy

o spojrzeniu aksamitnem,

ruchy swobodne, elegancja wrodzona, cechowały młodzieńca.

Tylko ubranie pozostawało w jaskrawej sprzeczności z poprawnością osobv oskarżonego.

Nieco zbyt wyzywające,

i stanowczo dobrze już podniszczone.

Nazywa się ten adonis Piotr Schneider i pracował jako kasjer w jednym z banków.

Niestety niedostatecznie rozróżniał kasę przedsiębiorstwa od własnej kieszeni, co skończyło się na tem, że w kasie zabrakło wkońcu

160 tysięcy franków.

— Dlaczego pan sprzeniewierzył te pieniądze?

— Przygotowywałem się do życia wśród najwyższej arystokracji, — odpowiada Schneider.

Po tej odpowiedzi oskarżony wzięty jest

pod obserwację psychjatryczną,

która jednak nie wydaje wyników pozytywnych. Schneider jest zdrów na umyśle, a wątpliwie jednak jest dziedzicznie obciążony.

W toku rozprawy okazuje się, że „Schneider" jest nazwiskiem matki oskarżonego. Ojciec jego istotnie należy

do najwyższej arystokracji

rodowej Francji, materjalnie jednak zupełnie podupadłej.

Dlatego nie chciał, aby syn je go, nosił stare nazwisko rodowe.

Starał się natomiast o usynowienie chłopca przez jego stryja.

Pertraktacje w tej sprawie

toczyły się właśnie

i miały być w najbliższym czasie pomyślnie zakończone. Młody Schneider, olśniony widokiem swego przyszłego stanowiska i tytułu hrabiowskiego, chciał nauczyć się sztuki wydawania pieniędzy swych przodków.

Niestety, użył do tego funduszów, będących

własnością ludzi współczesnych,

co mu, jak widzimy nie wyszło na dobre.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary, ale z adoptacji i hrabiostwa prawdopodobnie będą... nici.

Od kości słoniowej do porcelany

Z historji sztucznych zębów...

Ludzie oddawna zdawali sobie sprawę z tego, jak ważnym czynnikiem zdrowia jest

dobre uzębienie.

Dlatego też od najdawniejszych czasów bywało w użyciu sztuczne zęby, któremi zastępowano własne, zepsute.

U starożytnych narodów wyrabiano sztuczne zęby

z kości słoniowej.

Przygotowanie takiego sztucznego uzębienia było bardzo trudne, zajmowało wiele czasu i zabieg więc dostępny był tylko dla stanów uprzywilejowanych.

Protezy tego rodzaju były prawdziwemi

dziełami sztuki.

niewiele jednak miały wspólnego z anatomją, przytem żółkły z czasem i przybierały wygląd nieestetyczny.

W początkach 18 stulecia Francuz Guillemeau zalecał do wyrobu sztucznych zębów mieszaninę żywicy, mastyki i proszku korali.

Mieszanina ta wprawdzie zachowywała swój kolor, ale

była za miękka.

W poszukiwaniu odpowiedniejszego materjału inny Francuz wpadł na pomysł użycia masy porcelanowej.

Około roku 1830 zaczęto fabrykować

sztuczne zęby porcelanowe

na szeroką skalę.

Masa porcelanowa i dziś jeszcze, z pewnemi dodatkami używana jest do wyrobu sztucznych zębów i w tej dziedzinie jest niezastąpiona.

Największe fabryki sztucznych zębów znajdują się

w Stanach Zjednoczonych

Ameryki Północnej. Roczna produkcja światowa tego artykułu wynosi około 700 milionów sztuk.

Szkoła dla psów -

przewodników niewidomych

Dzięki ofiarności pewnej Amerykanki, niejakiej pani Harriet Eustis, ma być niebawem otwarta we Francji szkoła dla psów, które potem będą służyły

za przewodników niewidomym.

Pani Eustis nietylko ofiarowała na ten cel fundusze, ale stara się pozyskać dla swej myśli szerokie sfery społeczeństwa francuskiego.

Onegdaj wygłosiła ona na temat pomocy niewidomym odczyt, ilustrowany bogato przezroczami,

demonstrując naocznie korzyści,

jakie odnoszą nieszczęśliwi inwalidzi przy posługiwaniu się czworonożnymi, inteligentnymi i wiernymi przewodnikami, kimi są odpowiednio przeszkolone psy.

Do trudnej tej i odpowiedzialnej służby jedna zwłaszcza rasa psów okazała się odpowiednia.

Są to owczarki alzackie.

Narazie istnieje w Vevey w Szwajcarji zakład, utrzymywany przez panią Eustis, gdzie za cenę 3,500 franków niewidomy nietylko nabywa wytresowanego psa wraz z rzędem, potrzebnym do jego prowadzenia, ale i sam otrzymuje

trzytygodniowe przeszkolenie,

które umożliwi mu w przyszłości porozumienie się ze swoim przewodnikiem i pełne korzystanie z jego usług.

Obecnie podobny zakład ma być otwarty w Paryżu. Narazie będą w nim czynni

instruktorzy szwajcarscy,

aż do czasu wyszkolenia odpowiedniego zastępu instruktorów krajowych.

Psy będą oddawane niewidomym na długoterminowy kredyt.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. G. 11.35: Odczyt p.t. „Misje a kler tubylczy". Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. Godz. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz. G. 14: „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem". G. 14.20: Koncert H. Domańskiego na ustnej harmonijce. Godz. 14.40: „Zorganizowane rolnictwo — to siła". G. 15: Płyty G. 15.15: Audycja żołnierska. G. 16.05: Program dla dzieci starszych. G. 16.30: Płyty. G. 16.40: „Ratujmy książkę polską". G. 16.55: Płyty. G. 17.15: „Jaką rolę odgrywa chleb w naszem odżywianiu". G. 17.30: „W 101-ą rocznicę powstania listopadowego" G. 17.45: Koncert popołudniowy. G. 19.25: Płyty. G. 19.45: Słuchowisko, p. t. „Za broń". G. 20.30: Koncert z okazji rocznicy powstania. Godz. 21.30: Koncert Z. Adamskiej (wiolonczela). G. 21.55: St. Szpotański—„Wybuch powstania". G. 22.10: Pieśni włoskie w wyk. Marji Labia. G. 23: Muzyka taneczna.

Wieści ze świata:

Serwis matki Napoleona. Podczas licytacji na zamku Klein-Glinke koło Poczdamu sprzedawano ruchomości, należące do niedawno zmarłego księcia Fryderyka Hohenzollerna. Wśród sprzedanych na licytacji rzeczy znajdował się też piękny serwis porcelanowy, składający się z 150 sztuk, złoconych. Serwis ten Napoleon podarował niegdyś matce swej Letycji Bonaparte, w dniu 55-ej rocznicy jej urodzin.

Najstarsza Irlandka. Najstarszą Irlandką jest z pewnością miss Katarzyna Plunkett, która przed kilku dniami obchodziła 111 rocznicę swych urodzin. Na cześć solenizantki, która mieszka w trudnem do wymówienia mieście Ballymascanlon, odbyła się wielka uczta, której punktem kulminacyjnym był tuczony indyk. Panna Kasia, która cieszy się doskonałem zdrowiem i nie zachowuje żadnej diety, skonsumowała swoją porcję na równi z innymi biesiadnikami.

Były więzień gulagu tersztem szajki włamywaczy. Karabinierom włoskim udało się ująć w okolicy Turynu, po długim, emocjonującym pościgu, dwóch opryszków, którzy włamywali byli do pałacu prefektury i po rozbiciu kasy zabrali z niej całą gotówkę. Śledztwo ustaliło, że dwaj włamywacze należą do szajki, na której czele stoi niejaki Ludwik Bonnet, były więzień kolonji karnej w Gujanie francuskiej, który niedawno zbiegł z Wyspy Djabelskiej.

Dlaczego na konju? W związku z odsłonięciem wspaniałego pomnika generała Joffre'a, przedstawiającego tego wielkiego wojownika na koniu, pisma francuskie podnoszą, że takie ujęcie postaci generała jest niewłaściwe. Joffre był swojem wieśniakiem i jako taki najchętniej związany z ziemią francuską, na której lubił stać mocno obiema nogami. Nigdy nie jeździł konno. Chodził, albo jeszcze, albo, gdy pośpiech tego wymagał, jeździł samochodem. Pierwszy raz siedział na koniu „oficjalnie" podczas wjazdu triumfalnego do Paryża. Dlatego pomnik w Rivesaltes uważany jest za teatralny i obcy narodowi francuskiemu, który skromnego generała nigdy nie widział w takiej sytuacji.

Walka między Reno a Hotsprings o tytuł „stolicy rozwodów". Eldorado wszystkich skłóconych par małżeńskich, pragnących rozwodu, miasto Reno w stanie Nevada, ma konkurenta. Jest nim miejscowość Hotsprings w stanie Arkansas. Okazało się bowiem, że „przemysł rozwodowy" jest świetnym interesem, przynoszącym miastu olbrzymie dochody. Hotsprings, aby przyciągnąć do siebie jak największą liczbę kandydatów rozwodowych, skróciło termin prekluzyjny obowiązujący kandydata do przebywania na terytorjum stanu, dla uzyskania rozwodu. Przytem prospekty wydawane przez municypalność w Totsprings nie omieszkają dodawać, że klimat w stanie Arkansas jest bardzo zdrowy.

Operacja w ogrodzie zoologicznym. W ogrodzie zoologicznym na paryskiej wystawie kolonialnej dwa lwy stoczyły walkę, podczas której [illegible] Ranę opatrzył w ciągu 20 minut profesor weterynarji dr. Lesbouries.

Testament starej panny. W Amerykce umarła temi dniami niejaka Hetty Kettler, stara panna, która przez całe życie mieszkała w Baltimore. Cały swój pokaźny majątek zapisała ona jednemu ze stowarzyszeń kobiecych, stawiając za warunek wydanie broszurki, która miałaby w olbrzymiej ilości być rozdawaną dziewczętom i w dosadnych słowach przestrzegać je przed wstępowaniem w związki małżeńskie.

Z działalności Pow. Komitetu Przeciwgruźliczego

W dniu 27 b. m. w Starostwie Powiatowem pod przewodnictwem Starosty p. inż. St. Michałowskiego odbyło się posiedzenie Pow. Komitetu Przeciwgruźliczego. Na miejsce p. Kaczmarczyka wybrano na przewodniczącego p. starostę Michałowskiego. Wybór ten ma zatwierdzić Walne zebranie.

Sprawozdanie z akcji przeciwgruźliczej w ub. r. przyjęto do wiadomości. Walne zebranie odbędzie się 18 grudnia.

Drużyny ratownicze P. C. K.

Wkrótce zostaną zorganizowane drużyny ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża, które będą szkolone przez specjalnych podinstruktorów: przy fabryce tytuniowej, T-wie „Sokół", Związku Inwalidów, Miejskiej Straży Pożarnej i Policji Państwowej na powiat.

Nagrody za wykrywanie potajemnego uboju

Przy wykrywaniu potajemnego uboju przez funkcjonarjuszy policji Magistrat wydaje nagrody. Obecnie Starostwo Grodzkie zwróciło się do prezydenta miasta, aby przeznaczone nagrody nadal kierowano do komisarjatu głównego, który będzie doręczał zainteresowanym przyznane kwoty.

Kto będzie wypełniał formularze spisowe?

Wypełnianie formularzy spisowych, które będą użyte przy II powszechnym spisie ludności, w bardzo wielu wypadkach nasuwałoby dość znaczne trudności. Przedewszystkiem wymagałoby to gruntownego zaznajomienia się z objaśnieniami i wskazówkami, zawartemi coprawda na samym arkuszu spisowym, ale dość obszernemi. Trudno byłoby zatem zabierać komuś czas na studjowanie tych wytycznych.

Aby uniknąć więc niepotrzebnego zadawania trudu osobom spisywanym, wzięto za regułę, że w zasadzie arkusze spisowe będą wypełniali Komisarze Spisowi, obchodzący jak wiadomo w dniu 9 grudnia wszystkie mieszkania.

W wypadku natomiast, gdy Komisarz Spisowy napotka osoby odpowiednio przygotowane i dające gwarancję dobrego wywiązania się z zadania, wolno mu będzie zostawić arkusze spisowe do wypełnienia. Jedynie zakłady, jak hotele, pensjonaty i t. p. z reguły będą otrzymywały formularze do samodzielnego wpisania danych.

Widać więc z tego, że system przyjęty przy spisie grudniowym, uwalnia ogół ludności od wszelkich kłopotów związanych z wypełnianiem druków.

Kwesta na Groby Bohaterów Polskich

W dniach 28, 29 i 30-go listopada w całym kraju odbywa się zbiórka na utrzymanie grobów Bohaterów Polskich poległych w walkach o Niepodległość.

Białostocki Zarząd Wojewódzkiego T-wa Opieki nad Grobami Bohaterów, który urządza w dniu dzisiejszym kwestę uliczną, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli, ażeby choć najdrobniejszą ofiarą dopomogli do utrzymania i uporządkowywania naszych cmentarzy wojennych.

Zarząd T-wa projektuje wznieść na cmentarzu w Zwierzyńcu pomnik poległym w walkach o wolność, tak jak to uczynił przy Szosie Żółtkowskiej.

„Adresat nie zamieszkuje"

Za fałszywe informacje winni będą pociągani do odpowiedzialności

Zdarza się często, że Starostwo Grodzkie przesyła wezwania przez woźnego w sprawach karnych i właściciele posesji wskazują, że adresat nie mieszka w tym domu, później zaś okazuje się, że mija się to z prawdą. Obecnie dowiadujemy się, że za udzielanie fałszywych informacyj winni pociągani będą do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

Eksplozja wśród gości weselnych

Granat w obronie przed samosądem

Na weselu w Kuleszynie pod Kurzeńcem, rej wodził urodziwy młodzian, Jan Alfer, mieszkaniec wsi Wilcewicze, gm. kołowickiej.

Miejscowa młodzież, odsunięta na plan drugi przez Alfera przy ubieganiu się o względy dam, była oburzona na przybysza, który psuł im szyki. Na tem tle powstała zwada.

— Macie do mnie żal — chodźcie na ulicę porozmawiamy na osobności — butnie zakomunikował Alfer.

Gromadka wyszła z chaty w opłotki.

— Jesteście gołowąsy i szpice, jeśli nie umiecie sami waszych dam ujarzmić, a macie do mnie pretensje.

— Bić go! — huknął ktoś z gromady.

Podniosły się pięście, lecz Alfer uskoczył w bok, wydobył coś z kieszeni i cisnął niem w gromadę.

Potężna eksplozja targnęła powietrzem.

Był to ręczny granat.

Rozległy się jęki.

Na ziemi leżeli poszarpani Antoni Kozakiewicz, Włodzimierz Szkiet, Mikołaj Borejko i Piotr Kwiatkowski, wszystkich umieszczono w szpitalu w ciężkim stanie.

Alfera aresztowano.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznawstwa, języków, pisowni — gramatyki polskiej, ekonomji. Żądajcie prospektów!

BROSZURĘ pouczającą o doniosłem znaczeniu ziół leczniczych, wysyła chorym darmo — Apteka w Liszkach.

Rutynowany korepetytor z Warszawy przygotowuje do I, II, III i IV kl. gimn. ul. Warszawska 98-I.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Kino „PRZYSTAŃ" Dziś
WENUS
W SIEDMIU ODSŁONACH
Awanturki pięknej diwy w 12 aktach
Odtwórczyni siedmiu głównych ról
Ellen Richter
w pozostałych rolach:
Mikołaj Rimski
Jerzy Aleksander
Nad program:
Komedja w 3 aktach
Początek seansów godz. 5, 7, 9.

DZIŚ Pocz. 5, 6.45, 8.30 i 10.15 APOLLO DZIŚ
Arcydzieło dźwiękowe, które olśniło i zachwyciło miljony
SZ A R Y D O M
Film z życia wykolejeńców życiowych. Krwawy bunt 3.000 więźniów.
W ROLACH GŁÓWNYCH
WALLACE BEERY, CHESTER MORRIS, LEWIS STONE
LEILA HYAMS, ROBERT MONTGOMERY, GEOR MARION
Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer"
Reżyser: George Hill

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wydawca Ignacy Makowski. Redakcja i Administracja Legjonowa 1. Zakłady Graficzne, Legjonowa 1